

Kronika Krakowska – Lektura na weekend

Galeria Kroniki



Remont Rynku Głównego, wymiana bruku. Przed 1964 r.

ZDJĘCIE UDOSTĘPNIŁO PRZEZ FELIKSA STALONY – DOBRZAŃSKI

Czekamy na Państwa sygnały



Listy:
**Wielopole 1,
Kraków, 31-072**



Fax:
(012) 6199-260



Dział miejski:
(012) 6199-226



Poczta elektroniczna:
mamspraw@dziennik.krakow.pl

Działo się...

100 LAT TEMU W KRAKOWIE. Zbiegowisko Breiterowskie. W sobotę po południu zwołał oświadczony p. Breiter zgromadzenie przedwyborcze. Po zgromadzeniu zwolennicy jego chcieli mu urządzić owację i na rękach obnosić go po mieście. Na to nie chciała zgodzić się policja ze względu, że to ogromnie zatamowałoby komunikację uliczną. Pertraktacje zwolenników Breitera z policją wywołały takie tłumne zbiegowisko, że na ulicy Kaźmierzowskiej musiały stanąć tramwaje. Z tego powodu musiała policja zażądać od publiczności, aby się rozszła. Ale tu nastąpił niespodziewany obrót: panie w swych spętanych sukniach nie mogły przędko się rozchodzić i jak tylko zaczęły się rozbiegać, zaczęły się przewracać i padać. To wywołało przerażenie i jeszcze większe zbiegowisko. W końcu musiała policja płażować, a konna nacierać swoimi pegazami na tłum. „CZAS” (PS)

Rozmowa

Pięć razy dookoła świata

Rozmowa z **Piotrem Śliwińskim**, podróżnikiem i fotografem, który bez planu, map i przewodników pięciokrotnie odbył podróż dookoła świata.

DP Wojciech Cejrowski, aby wyruszyć w świat sprzedał lodówkę. A Pan?

– Tuż po ukończeniu studiów wyprzedziłem wszystko, czego się dorobiłem – motocykl, samochód, komputer. Spakowałem plecak i wyruszyłem w świat. Zaryzykowałem, nie wiedząc, czy ta podróż potrwa, ani co mnie spotka po drodze.

– A praca, kariera, rodzina?

– To była trudna decyzja, ale czekałem na taki moment, kiedy nie będę ograniczony żadnymi ramami czasowymi. Wiedziałem, że zanim wpadnę w rytm pracy, życia rodzinnego czy robienia kariery, chcę przeżyć przygodę życia, odkryć swoją legendę. Teraz mogę powiedzieć, że nie żałuję, mimo że postawiłem wszystko na jedną kartę.

– Jak planuje Pan swoje podróże?

– W ogóle ich nie planuję. Po prostu przychodzi czas, kiedy czuję, że chcę wyruszyć – i jadę. Zazwyczaj bez planu i map, nie do końca wiedząc gdzie dotrę, zdając się na mieszkańców, którzy wskazują mi ciekawe i rzadko odwiedzane miejsca. Często korzystam z gościnności ludzi, którzy dają mi schronienie i karmią. W ten sposób poznaję życie i inne kultury.

– Ile kosztuje podróż dookoła świata?

– To wszystko zależy od tego ile chcemy poświęcić czasu i w jakim standardzie podróżować. Przedział kosztów jest bardzo duży, od kilku do kilkudziesięciu tysięcy zł. Można korzystać z pociągów, autobusów, przemieszczać się autostopem lub na piechotę. Jednak jeśli będziemy latać samolotami i nocować w eleganckich hotelach, taka podróż będzie kosztowała dużo więcej. Koszt zależy też od regionu, w który się udajemy. Wiadomo, że pieniądze, które wydamy przez tydzień w Japonii, w innym rejonie świata wystarczą na kilka tygodni lub miesięcy życia.

– Jak Pan podróżuje?

– Wszystko zależy od tego, jak szybko chcę się przemieścić z miejsca na miejsce. Bardzo często korzystam z lokalnych



Piotr Śliwiński: – Jeżeli komuś naprawdę zależy, zawsze można znaleźć sposób na realizację swoich marzeń FOT. ANNA KACZMARZ

środków transportu, lub jeżdżę autostopem. Zdarza się, że kupuję rower albo motocykl, wiele kilometrów pokonuję pieszo. Kiedy muszę przedostać się przez ocean, najczęściej korzystam z samolotów. Miałem też możliwość skorzystania z autostopu morskiego.

– Co to oznacza?

– Mogłem zabrać się z kimś, kto podróżuje przez ocean statkiem lub jachtem. Wtedy nic to nie kosztuje, ale zabiera bardzo dużo czasu. Taki rejs statkiem przez ocean trwa ok. miesiąca. Ja w tym czasie wolę zwiedzać, podróżować, spotykać nowych ludzi, fotografować ciekawe miejsca.

– No właśnie, fotografia to Pana kolejna pasja. Zdarzyło się zaryzykować, żeby zrobić ciekawe zdjęcie?

– Z niebezpieczeństwa zazwyczaj zdawałem sobie sprawę, gdy już minęło i byłem bezpieczny. Zdarzyło się, że gonili mnie bizona, którym lampa błyskowa przerwała kolację, uciekałem przed jeleniem w Parku Yellowstone, bo przeszkodziłem mu w... pokrywaniu samicy. Chciałem z bliska sfotografować lawę wulkaniczną – też omal nie straciłem życia. W czasie ostatniej

wyprawy na Kilimandżaro dostałem choroby wysokościowej, straciłem pamięć. Przewodnik kazał nam schodzić, ja chciałem zrobić zdjęcia. Opowiadał mi później, że przez godzinę błąkałem się po szczycie, chcąc zrobić jakieś zdjęcia, ale nie potrafiłem uruchomić aparatu.

– Jak to się skończyło?

– Po sprowadzeniu do obozu przez dzień dochodziłem do siebie. Później moja pamięć zaczęła stopniowo wracać, ale jeszcze przez kilka dni chodziłem ośpięły. Kilka tygodni po tym fakcie, zdarzało mi się znajdować luki w pamięci. Wszystko skończyło się dobrze.

– Czy podróżując po krajach w których trwa wojna, znalazł się Pan w niebezpieczeństwie?

– Najbardziej szaloną przygodę przeżyłem w górach, przy granicy pakistańsko-afgańskiej. Znajomi i przyjaciele odradzali mi zapuszczania się w odludne rejony, jednak chciałem zaryzykować. Uznałem, że skoro nikomu nie zrobiłem nic złego, Talibowie czy terroryści nie mają powodu, aby wyrządzić mi krzywdę. Gdy już wracałem do hotelu, w pewnym momencie otoczyła mnie grupa dziesięciu brodatych i wąsatych mężczyzn.

Nie byli to ci sami, mili i gościnni Pakistańczycy, których poznałem do tej pory.

– I...?

– Zmusili mnie do wypicia narkotyku i zapakowali na ciężarówkę. Szukając sposobu ucieczki, pokazałem im zdjęcia w aparacie fotograficznym. Wyjaśniałem, że nie jestem dziennikarzem ani amerykańskim szpiegiem, tylko podróżnikiem. Zgodzili się nawet na wspólną fotografię. Wtedy postanowiłem zaryzykować. Zdecydowanym ruchem pokazałem im na zegarku, że muszę wracać do miasta. Oddaliłem się szybkim krokiem i wtedy stało się coś niesamowitego. Osoba, która mnie dogoniła, oznajmiła, że jestem wolny. Nie zrobili mi krzywdy, powiedzieli, że wyglądam na dobrego człowieka. Przestrzegli jedynie przed wyprawami po górach w tym rejonie.

– Zmienił się Pana stosunek do życia?

– Podróże i wszystkie przeżyte przygody bardzo pomogły mi nabrać dystansu. Nauczyłem się spokojnie reagować na ryzyko w życiu codziennym. Poznając innych ludzi, kultury, inaczej funkcjonujące systemy, człowiek bardzo poszerza horyzonty. Prowadzę kilka różnych firm i jest mi dużo łatwiej podejmować racjonalne, bardziej trafne i wyważone decyzje.

– Wiele osób chciałoby podróżować, ale jednak mają zbyt wiele wątpliwości.

– Każdy, kto w głębi serca o tym myśli, marzy, powinien spróbować. Może nie od razu wybierać się w podróż dookoła świata. Do tego trzeba mieć doświadczenie, znać różne kultury i obyczaje, umieć reagować na ryzyko i niebezpieczeństwo. Na początek proponowałbym zorganizować małą podróż, żeby na własnej skórze przekonać się czy to jest coś, co daje radość i spełnienie marzeń. Wszelkie wątpliwości są jedynie wymówką lub brakiem determinacji. Jeżeli komuś naprawdę zależy, zawsze można znaleźć sposób na realizację swoich marzeń.

Rozmawiała: EWELINA DRELA

Rowerem przez Kraków

zaprasza Agnieszka Malatyńska-Stankiewicz

Według nowych zasad

Mija właśnie pierwszy tydzień nowych przepisów drogowych. Mamy więcej uprawnień, a więc jeżdżenie na rowerze w mieście powinno stać się łatwiejsze. Wydaje się, że kierowcy więcej zwracają uwagę na nas rowerzystów. Choć czasem się wahają, nie wiedzą, przepuścić czy nie, na wszelki wypadek większość z nich nas przepuszcza, nawet gdy prawo ich do tego nie zobowiązuje.

W Szwajcarii sprawa jest prosta. Pierwszeństwo ma zawsze najstarszy uczestnik ruchu. Dlatego najczęściej przywilejów ma pieszy, później rowerzysta, a na końcu kierowca jadący samochodem. W przypadku, gdy ich drogi się krzyżują rowerzysta musi przepuścić pieszego, a kierowca, i pieszego, i rowerzystę. Ci, którzy byli w Szwajcarii wiedzą, że wystarczy, że pieszy zwróci się twarzą w stronę jezdni (tak jakby chciał przejść na drugą stronę) a już wszyscy się zatrzymują by go przepuścić, i rowery, i samochody. Nam daleko do kultury drogowej Szwajcarii, niemniej jest już lepiej niż kilka-kanaście lat temu. Wygląda na to, że stajemy się coraz bardziej uprzejmi i coraz częściej nie myślimy jedynie o sobie.

W tej uprzejmości na pewno pomaga nam nowelizacja ustawy prawo o ruchu drogowym. Przypomnijmy co nowe przepisy m.in. nam rowerzystom dają:

➔ **Pierwszeństwo przejazdu tam, gdzie droga rowerowa krzyżuje się z samochodową.** Najlepszym przykładem takiego miejsca w Krakowie jest wjazd na ul. Kopernika w ścieżkę rowerową ze skweru przy Rondzie Mogiłskim. W tym miejscu już od wielu miesięcy kierowcy w większości przepuszczają rowerzystów. Rzadko można tam spotkać wymuszenie pierwszeństwa, choć parę dni temu byłam świadkiem takiego. UWAGA: Nie znaczy to wcale, że mamy pierw-

szeństwo, gdy wjeżdżamy na skrzyżowanie z drogi podporządkowanej. Przykład: przejazd z ul. Kopernika w Mikołajską, przecinając Westerplatte; wjeżdżamy z ulicy podporządkowanej i musimy przepuścić wszystkich jadących Westerplatte.

➔ **Możemy z prawej strony wyprzedzać sznur samochodów, gdy te stoją w korku, lub poruszają się bardzo wolno.** Z tym przepisem jest ogromny problem i pewnie minie wiele miesięcy albo nawet lat zanim kierowcy się przyzwyczają by stojąc w korku zostawiać przynajmniej metr pomiędzy krążącym z swoim samochodem. To umożliwi nam przejazd po prawej stronie.

➔ **Możemy pokonywać skrzyżowanie środkiem pasa, zamiast po jego prawej stronie.** Dzięki temu nikt nas nie wyprzedzi i nie zajedzie nam drogi skręcając w prawo. Większość rowerzystów stosowała tę zasadę już od dawna, zwłaszcza ci nauczeni przykrym doświadczeniem.

➔ **Wolno nam ulicą jechać obok siebie, gdy to nie utrudnia ruchu.** W w Krakowie, gdzie jest bardzo ciasno na drogach ten przepis zapewne będzie pozostawał martwy.

➔ **Możemy jeździć po chodniku, nie tylko wtedy (tak było wcześniej), gdy dozwolona prędkość na ulicy wynosi więcej niż 50 kilometrów, ale także, gdy panują złe warunki atmosferyczne: deszcz, mgła, ślizzawica, wiatr itd.** Pamiętajmy jednak, że ustępujemy wtedy zawsze pieszym.

➔ **Wolno nam jeździć z przyczepkami rowerowymi, w których możemy przewozić dzieci.** Widziałam parę dni temu, młody mężczyzna w przyczepce wiozący dwoje dzieci. Dzieciaki wyglądały na zadowolone; jechali bezpiecznie ścieżką wzdłuż al. Powstania Warszawskiego.

SZEROKIEJ DRUGI!



Wjazd na ul. Kopernika w ścieżkę rowerową ze skweru przy Rondzie Mogiłskim FOT. AGNIESZKA MALATYŃSKA-STANKIEWICZ